WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 138. Bochum, środa, 20 listopada 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

W obronie prawdy.

Pod powyższym tytułem otrzymujemy pimo następujące:

Z Westfalii. „Poznański „Orędownik“, który to, jak powszechnie wiadomo, każdą niezgodę pomiędzy Polakami powstałą, zamiast łagodzić, podnieca, wyświadcza także nam Polakom z Westfalii ciągle bardzo lichą przysługę, drukując kłamliwe korespondencye. — W numerze 258 tegoż pisma mieści się w korespondencyach tyle nieprawdy, że kilka arkuszy trzebaby zapisać, chcąc na wszystko odpowiedzieć. Ograniczę się więc tylko na sprostowaniu dwóch rzeczy, których przedstawienie przez „Orędownika“ dobitnie charakteryzuje postępowanie tegoż pisma.

Jak wiadomo jest „Orędownik“ śmiertelnym wrogiem naszego byłego duszpasterza Wieleb. ks. dr. Lissa. Ażeby zaś dobremu imieniowi tak wielce około Polaków zasłużonego kapłana ujmę uczynić, nie cofa on się nawet przed kłamstwem. W wyżej wymienionym numerze „Orędownika“ czytamy: „...Był u nas O. K., przytem była sposobność do spowiedzi świętej, ...my już w tym roku mieli **pięć razy** polskie nabożeństwo i sposobność do świętej spowiedzi, a dawniej było tego najwięcej **dwa** razy w roku.“ Na to odpowiadam, że jest to nieprawdą, bo na przykład w roku 1893 był ksiądz polski w Langendreer **6 razy**, a mianowicie: od 24 do 27 marca, od 9 do 11 kwietnia, 9 sierpnia, 11 września, od 23 do 25 września i 25 listopada. Twierdzenie „Orędownika“ więc, że dawniej najwięcej dwa razy było w Langendreer polskie nabożeństwo, upada.

W korespondencyi z Bochum, w tymże samym numerze zamieszczonej, pisze „Orędownik“, jakoby Polacy byli niezadowoleni z tego, że Wielebni księża Wiśniewski i Beissert, przemawiali na wiecu polskim w Dortmundzie. Rzecz ma się jednak wręcz przeciwnie, gdyż Polacy owym kapłanom bardzo są wdzięczni za ich prawdziwie złote słowa, za ich wzniosłe nauki i wskazówki i za życzliwość okazaną nam biednym tułaczom.

„Orędownik“, rozgłaszając takie fałszywe wiadomości, szkodzi tylko naszej sprawie, zamiast jej pomagać. Wychodźca.“

Antwerpia. „Wielkop.“ pisze: Odprowadziliśmy co tylko na miejsce wiecznego spoczynku księdza Dominika Peżo, Litwina, tułacza z r. 1863, od 20 lat tu zamieszkałego i pełniącego obowiązki wikaryusza przy kościele św. Anny i zarazem spowiednika polskich i litewskich emigrantów. Był kilka razy i po kilka miesięcy także kaznodzieją w Milwaukee (w Stan. Zjednoczonych Ameryki) i tam dotąd się jeszcze wybierał. Kolonia polska traci w nim najszlachetniejszego członka, młodzież akademicka skorego doradzcę i opiekuna, wędrowny czułego ojca. Rodził się pod Kownem r. 1837 jako syn włościanina i kosztem książąt Czartoryskich się kształcił.

Nader liczny udział w pogrzebie pomimo ulewnego deszczu nie tylko całej kolonii polskiej, ale i Belgijczyków świadczył, że śp. ks. Peżo był szanowanym i przez obcych. Oby mu gościnna ziemia belgijska była lekką i choć w części zastąpiła ojczystą, którą tak kochał i do której tak tęsknił.

Kolonia polska liczy obecnie 26 członków akademii handlowej i 3 zasiedziałych obywateli.

J. Mikołajczak.

Kiedy roku 1773-go

zaborcze mocarstwa najechały Król. Polskie, wtenczas też wywieziona została do Niemiec

Głowa św. Stanisława Kostki,

która dzisiaj znajduje się w Gorheim.

Cenną tę relikwię darował był Jezuitom krakowskim król Władysław IV r. 1637 go.

Sp. ks. kardynał Dunajewski postanowił prosić Ojca św., żeby ta Głowa wróciła, dokąd była przeznaczona.

Jest przepowiednia, że gdy ta Głowa wróci do kraju, nastaną lepsze czasy, gdyż ten ulubieniec Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej sprawi, że wszelki ucisk i prześladowanie na ziemiach polskich ustaną.

(„Goniec Wielkop.“)

Deutsch oder polnisch.

Pod powyższym tytułem zamieszcza w „Geselligerze“ pewien „niemiecki nauczyciel“ artykuł, w którym opowiada następującą historyjkę:

„Niedawno byłem świadkiem zajścia, które mnie wielce zainteresowało. Działo się to na sali sądu przysięgłych. Pewne dziewczę miało być przesłuchane w charakterze świadka. Na zapytanie przewodniczącego sądu odpowiedziała, że nie rozumie po niemiecku i — natychmiast rozpoczęto z nią przesłuchy w języku polskim. Pokazało się tymczasem, że dziewczę to ukończyło już 14 rok życia i niedawno dopiero opuściło szkołę. Mimo to rozmawiano z nią przy pomocy tłomacza, gdy tymczasem należało po stwierdzeniu tego faktu zapytać, czy nie umie po niemiecku.

Miałem wtedy uczucie wstydu, ponieważ musiałem sobie powiedzieć, że jeżeli tak dalej pójdzie, praca szkoły w dziedzinie szerzenia niemczyzny zupełnie będzie bezskuteczną. Jeżeli bowiem dziecko, które co dopiero opuściło szkołę, nie umie nawet mówić po niemiecku, cóż się stanie z temi, które już od kilku lat opuściły szkołę i które w otoczeniu swojem rzadko słyszą po niemiecku?“

Zamiast z tego przykładu się przekonać że obecny system szkolny nic nie wart, skoro tak marne wydaje owoce, uważa „pedagog“ geselligerowy, że świadkowie polscy umyślnie podburzeni przez innych udają, że nie umieją po niemiecku i że dla tego władza energicznie wystąpić powinna przeciw tego rodzaju nadużyciu w posługiwaniu się tłomaczami. Biedny „pedagog“.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

W Chełmnie odbywać się będzie misya od wilii uroczystości Ofiarowania Najśw. Maryi Panny, a więc od wtorku 19 bm. 8 wieczorem, aż do 29 bm., i to po części osobno dla każdego stanu. Z Chełmna udadzą się misyonarze równocześnie do Starogardu i Unisławia na 10 dni, a od 8 do 20 grudnia odprawiać będą misyę w Swieciu. Podnosimy, że wszystkie te misye są wyłącznie parafialne. Słuchać mogą nauk i obcy, lecz do spowiedzi tylko dla parafian kartki wydawać się będą. Dzieje się to dla uniknięcia natłoku i dla ułatwienia parafianom korzystania z misyi.

Z Starogardzkiego. W Kulicach w nocy z soboty na niedzielę wywrócił wicher p. Nadolnemu stodołę i znajdującą się w niej młockarnią zniszczył.

Swiecie. Ks. dziekan Block wyznaczył 100 marek nagrody temu, kto wskaże sprawcę pożarów w kościele poklasztornym. — W zeszły czwartek umarł tu wysłużony nauczyciel Fran. Mossakowski w 70 roku życia.

W Grucie nie odbyło się niedawno zebranie Towarzystwa Ludowego z powodu trudności, które robiła policya. Wójt uwiadomiony w piątek o mającem się odbyć zebraniu, odmówił pozwolenia, tłomacząc się tem, iż do niedzieli nie może się postarać o osobę, która zna język polski, a któraby mogła kontrolować zebranie.

Słusznie powiada „Gaz. Gr.“, że postępowanie wójta sprzeciwia się prawu. Nie potrzeba bowiem wcale wójtowskiego pozwolenia, lecz tylko poświadczenia, że zebranie jest meldowane, a poświadczenie takiego musi wójt wedle przepisów prawa natychmiast udzielić. Meldować potrzeba tylko 24 godzin przed odbyciem się zebrania, a nikogo to nie obchodzi, czy wójt się może postarać o osobę mówiącą po polsku, któraby mogła kontrolować zebranie lub też nie. Zarząd Towarzystwa Ludowego w Grucie powinien się na wójta u landrata natychmiast użalić.

Chojnice. Dzieciaki chętnie wskakują ukradkiem na jadące wozy, ażeby się chwilkę tanim kosztem przewieść. Może następujący okropny wypadek odstraszy naszych małych od tej niebezpiecznej swawoli. Dwie dziewczynki uwiesiły się u jadącego ulicą główną wozu, aby się trochę przejechać. Jedna z nich włożyła przez nieostrożność nogę między szczeble tylnego koła; wóz ciągnął nieszczęśliwą przez dłuższy czas; całe ciało owinęło się formalnie w kole, co koniom przeszkadzało w ciągnięciu woza; wtedy dopiero woźnica spostrzegł co się dzieje. Dziecko było tak pogruchotane, że dopiero po odjęciu koła można je było uwolnić. Rychła śmierć przerwała straszne cierpienia dziewczęcia.

Ostrudy. Dnia 11-go bm. wybuchł tu krótko przed północą ogień w stajni kupcowej pani Lewinsohn. Stajnia spaliła się doszczętnie, konie zdołano wyratować.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Gniezno. „Zamknąć kieszenie!“ Pod powyższym tytułem zwraca „Gnesener General-Anzeiger“ uwagę na odezwę tamtejszego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, które zwraca się w „gnieźnieńskim Kreisblacie“ o jałmużnę na biednych. Oburza się z tego powodu gnieźnieński „blacik“ i woła:

„Polski pieniądz dla ubogich Polaków, niemiecki dla ubogich niemieckich, gdyż nasza źle zastosowana dobroduszność zostanie nazwana głupotą, dla tego zamknąć kieszenie.“

Tak wygląda dobroczynność tutejszych kulturträgerów!

Inowrocław. „Dzien. Kuj.“ pisze:

„O petycyi tutejszych deuczkatolików do Władzy dyecezyalnej w sprawie powiększenia liczby kazań niemieckich w tutejszym kościele kat. św. Mikołaja piszą gazety niemieckie, że petycya ugrzęzła w aktach konsystorskich. Promemorya, które w tej sprawie wysłano, nic według tychże pism nie skutkowało.

Wieści są atoli stronnicze i zafarbowane szowinizmem. Z wiarogodnych źródeł wiemy, że Władza kościelna zbadała położenie tutejszych deuczkatolików gruntownie. Z badań okazało się, że liczba katolików Niemców w parafii naszej jest bardzo szczupłą. Naliczono bowiem wszystkich przy nader troskliwym przeglądzie tylko coś 200. Latem jest wprawdzie przypływ, gdyż schodzą się do nas za zarobkiam robotnicy z różnych stron, lecz jest to przypływ niestały, chwilowy, którego w poważną rachubę brać nie można.

W najlepszym razie podnosi się liczba wszystkich deuczkatolików w chwili największego napływu do 300 dusz, zresztą stała ich liczba jest o 1/3 niższą i wynosi przy ogólnej liczbie parafian (14,000 do 15,000) niespełna 2 procent.

W takich warunkach wrzawa, jakoby kazań niemieckich było tutaj za mało, nie ma żadnej podstawy i petycya nie może liczyć na uwzględnienie.

Kościan. 13 listopada wieczorem miasteczko nasze przerażone zostało okropnym hukiem; w niektórych domach aż szyby się zatrzęsły. Przyczyną tego była eksplozya gazometru w tutejszej cukrowni. Wybuchł pożar ale zlokalizowano go natychmiast. Dzięki Bogu obeszło się bez okaleczeń i śmierci w ludziach. Wszyscy księża miejscowi znaleźli się natychmiast na miejscu wypadku w przypuszczeniu, że pomoc duchowna mogłaby być potrzebna.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Rozdzień. Do kasy huty Pawła starali się w nocy włamać złodzieje. Byłoby im się udało dostać się do kasy, lecz przeszkodził im w tem kontroler Jurczyk, który o godzinie 2 w nocy przybył do domu. Na wołanie jego przybył sługa kasowy i mistrz hutniczy, lecz złodzieje zaraz uciekli i nikogo nie złapano. Gdyby im J. nie był przeszkodził, byliby się z pewnością do kasy dostali i dobrze obłowili, bo w kasie była, ponieważ to było przed wypłatą robotników, pokaźna suma pieniędzy.

Katowice. W domu 32 na ulicy Fryderyka eksplodował w środę gaz. Kilka osób zostało zranionych i w mieszkaniu radzcy rejencyjnego Schürmanna porobila eksplozya wiele szkody. Gospodyni radzcy została ciężko poranioną, także dwie inne osoby, które jej przyszły z pomocą.

Strzelce. W tutejszym browarze Steinitza powstał w jeszcze dotąd niewytłómaczony sposób w piątek rano pożar. Około 3000 centnarów słodu i zapasów zboża zostało przez pożar zniszczonych.

Siołkowice. „Gaz. Op.“ pisze: „Bracia wesoło czas nam uchodzi, gdy Slązk nasz ze snu się zrywa“, śpiewaliśmy na zgromadzeniu w ubiegłą niedzielę i każdemu się serce radowało, widząc tak licznie zgromadzonych, przeważnie samych młodzieńców. O jakże się zmieniło, gdyż przed rokiem należało do Towarzystwa tylko trzech młodzieńców, a teraz dwie trzecie części członków są młodzieńcy. I jeszcze na ostatniem posiedzeniu dało się czterech zapisać. Więc to jest znak, że chociaż naszą ojczyznę przed stu laty na kawałki rozszarpali i niby to zupełnie zatracili, to jednak ludu polskiego rozszarpać i zatracić tak łatwo nie będzie można, bo jeszcze w tym polskim ludzie serce polskie bije i krew polska w żyłach płynie, więc już to od urodzenia każdy Polak ma wielką miłość ku swojej nieszczęśliwej ojczyźnie. Nie rozpaczajmy, bo słonko pogody po większej burzy jeszcze piękniej świeci. Z woli Opatrzności dużo przecierpieliśmy i cierpieć musimy, lecz istniejemy i z woli Bożej jeszcze dalej jako Polacy istnieć będziemy. Cały świat podziwia wytrwałość polskiego ludu. Z tego powinniśmy się cieszyć. I choć to jest rok żałoby dla ludu polskiego, nie powinniśmy rozpaczać, lecz tylko się brać wspólnie do dzieła, jak to i w naszych towarzystwach polskich czynimy.

Wiadomości ze świata.

Związek niemieckich stowarzyszeń kupieckich wystósował uzasadnioną petycyę do cesarskiego urzędu spraw wewnętrznych, w której domaga się przedłożenia projektu do prawa o utworzenie kupieckich sądów polubownych.

W Berlinie odbyło się onegdaj wielkie zebranie rzemieślników. Omawiano na niem najnowsze zamiary rządu w sprawie wydania ustawy, mającej zwalczać nieuczciwą konkurencyą; dalej obradowano nad organizacyą przymusową rzemiosła, sprawą wykazów uzdolnienia, jako też zadośćuczynieniem potrzebie kredytowej rzemieślników przez oddawanie kapitału kasom cechowym, oszczędności i pożyczkowym.

Lwów. Kapelusz kardynalski dla ks. arcybiskupa Sembratowicza przewiezie z Rzymu do Lwowa nadzwyczajny szambelan tajny msgr. Baumgarten.

Liebknecht został skazany przez sądy wrocławskie na 4 miesiące więzienia za obrazę majestatu zawartej w mowie, wygłoszonej przy otwarciu zjazdu socyalistów we Wrocławiu.

Wiedeń. W komisyi budżetowej austryackiej izby deputowanych wyjaśnił nowy prezes gabinetu, hr. Badeni, raz jeszcze przyczyny, które powstrzymały rząd od potwierdzenia wyboru dr. Luegera na burmistrza miasta Wiednia. Zdaniem prezesa gabinetu rząd nie jest parlamentarnym ale konstytucyjnym. Odpowiedzialność więc za niepotwierdzenie wyboru Luegera przyjmuje hr. Badeni w zupełności na siebie. „Oświadczyłem swojego czasu w izbie, że odpowiedzialny jestem przed cesarzem za to, że przeciwny byłem potwierdzeniu wyboru burmistrza miasta Wiednia, za fakt niepotwierdzenia jestem odpowiedzialny przed izbą, nic mnie jednak nie zmusza do wyjaśnienia przyczyn, które mnie skłoniły do powzięcia tej decyzyi. Mimo to rząd wyjaśnił izbie te przyczyny. Przyczyny zaś, które spowodowały rozwiązanie wiedeńskiej rady gminnej są bardzo proste. Rząd jest niewątpliwie uprawniony do rozwiązania rady miejskiej w chwili, w której doszedł do przekonania, że rada ta nie jest zdolna do rozwiązania właściwego swego zadania. Rząd był więc nietylko uprawniony do rozwiązania, ale nawet zobowiązany“.

Z różnych stron.

Bruch. Na cesze „König Ludwig“ dostał się górnik Wojtkowiak pod spadające węgle, przez co odniósł porażenie lewej nogi.

Herne. Robotnik Leon Krupka został na cesze „Mont-Cenis“ dość znacznie poraniony. K. umieszczono w śpitalu w Herne.

Oberhausen. W dziwny sposób powstał w piątek wieczorem w pewnym budynku przy ulicy Grenzstrasse wielki ogień. Pewna

Wśród Indyan.

(Ciąg dalszy.)

U wejścia, rozciągnięta na ziemi, spała twardo stara Indyanka, której zadaniem było czuwanie nad uwięzionymi. Nie długo zastanawiał się „Jeleni kaftan“. Wiedział, że stara może się obudzić, przy wyprowadzaniu Elżbiety, a w takim razie całe przedsięwzięcie tak szczęśliwie dotychczas prowadzone, nie udałoby się. Wziął przeto na ziemi leżącą chustkę Elżbiety i zanim stara się obudziła, miała już usta zakneblowane, u po krótkim szamotaniu się ręce i nogi związane.

Pierwsze niebezpieczeństwo zostało usunięte. „Jeleni kaftan“ uczyniwszy starą nieszkodliwą, wyjrzał ostróżnie z namiotu, chcąc się przekonać, czy szamotanie się z Indyanką nie obudziło wrogów.

Na szczęście było cicho.

Wypadało teraz obudzić Elżbietę i Andzię, które nie znając „Jeleniego kaftana“, mogły się przestraszyć i krzyknąć, co z pewnością sprowadziłoby czuwającego Indyanina. Ale gdyby się to nawet szczęśliwie udało, pozostawało jeszcze niepodobne prawie do wykonania przeprowadzenie ich przez cały obóz. „Jeleni kaftan“ wiedział dobre, że naraża tu swoje życie, jednakże nie zawahał się ani na chwilę.

Porzuciwszy skórę niedźwiedzia na boku, przystąpił do śpiącej i wziął ją za rękę. Gdy Elżbieta otworzyła oczy, położył „Jeleni kaftan, palec na ustach i szepnął:

— Jeśli ci życie miłe, bądź cicho.

Potem w krótkich słowach objaśnił ją od kogo i w jakim celu przychodzi.

Rozchodziło się teraz o to, ażeby zbudzić Andzię i zabrać ją ze sobą. Podjęła się tego matka. Objąwszy lekko rękami córeczkę, przycisnęła swoje usta do jej ust.

Ta pieszczota obudziła Andzię. Otworzyła oczy i na wpół rozbudzona zaczęła wołać: „mamo“. Ale Elżbieta zamknęła jej usta pocałunkiem, a potem wziąwszy ją na ręce, szepnęła:

— Rozbudź się dziecino, pójdziemy do tatki.

Te słowa poskutkowały. Andzia natychmiast oprzytomniała i zdziwionymi oczkami wpatrzyła się w „Jeleniego kaftana“, który był się usunął na stronę.

— To nasz przyjaciel — szepnęła znowu matka. — On chce nas zaprowadzić do taty, ale musisz mój aniołku zachowywać się bardzo cicho, bo inaczej zatrzymaliby nas tutaj ci straszni Indyanie.

Na wdzięk ostatniego słowa Andzia zadrżała i objąwszy rączętami szyję mamy, przycisnęła swoją twarzyczkę do jej twarzy. Potem szepnęła:

— Andzia będzie grzeczna, ale chodźmy do taty.

Nie pora była na dłuższe rozmowy, a przytem „Jeleni kaftan“ przynaglał do pospiechu. Wyszli z namiotu. „Jeleni kaftan“ wdziawszy znowu na siebie skórę niedźwiedzią, szedł naprzód, a za nim postępowała Elżbieta, niosąc na rękach Andzię. Postanowili zatoczyć wielkie koło, ażeby ominąć z daleka namiot, koło którego znajdował się czuwający Indyanin. Może tam i więcej nie spało...

Grobowa cisza zalegała obóz nieprzyjaciół i tem ostróżniej trzeba było postępować, gdyż najmniejszy szelest, trzask gałązki, rozchodził się daleko i strasznie brzmiał wśród tej ciszy.

„Jeleni kaftan“ wolnym krokiem posuwał się naprzód, a Elżbieta jak mogła najciszej, postępowała za nim, odmawiając drżącemi usty słowa modlitwy. Całem sercem błagała Boga o pomoc, bo wiedziała, że tylko ręka Najwyższego może ją uratować. I nie zawiodła się w swej ufności. Bóg wyprowadził ich szczęśliwie z obozu wrogów.

Gdy ostatnie namioty zostały za nimi, porwał się „Jeleni kaftan z ziemi i przerzuciwszy skórę niedźwiedzią przez ramię, wziął na ręce Andzię.

Dziewczynka wzbraniała się z początku iść do nieznajomego człowieka, ale „Jeleni kaftan“ nakłonił ją do tego słowami:

— Przyrzekłaś być grzeczną. Mamę już ręce bolą, a my musimy pospieszać, gdyż inaczej złapią nas Indyanie.

Elżbieta, która dotychczas niosła Andzię na rękach, była bardzo zmęczona — jednakże dobywała ostatnich sił, ażeby jak najprędzej oddalić się od obozu czerwonoskórych. Wiedziała o tem, że Indyanie lada chwila mogą spostrzedz jej ucieczkę, a wtedy cóż ich ocali? Dotychczas jeszcze cicho było za nimi, co było dowodem, że nieprzyjaciele o nieobecności Elżbiety i Andzi jeszcze nic nie wiedzą.

W tem poruszyły się krzaki i na drodze uciekającym stanęła wysoka postać Indyanina. Elżbieta krzyknęła ze strachu i na wpół omdlała usunęła się nd ziemię.

— Cicho, dla Boga! — odezwał się „Jeleni kaftan“. — Przyjdź pani do siebie. To nie wróg — lecz nasz przyjaciel „Orli dziób“.

Słowo „przyjaciel“ wróciło przestraszonej przytomność i siły. Przy pomocy „Orlego dzióba“ powstała z ziemi i podążyła dalej. Po pewnym czasie przybyli do miejsca, w którem łódka była ukryta.

— Dzięki Bogu! Największe niebezpieczeństwo przeminęło — zawołał „Jeleni kaftan“, wsadzając Elżbietę z Andzia do łódki.

Przeprawa przez rzekę powiodła się szczęśliwie i wkrótce Andzia zawisła na szyi ojca, a Elżbieta znalazła się w objęciach męża i braci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kobieta, mieszkająca na najwyższem piętrze odnośnego budynku, spadła na dół, gdyż zawaliła się ściana. Krótko potem spostrzeżono ogień, który z powodu silnego wiatru tak się rozszerzył, że nawet straż ogniowa nie była w stanie go przytłumić. Pod gruzami pogrzebana została jedna osoba, a kilku innych osób odniosło porażenie. Ogień trwał aż do rana; cały budynek zamieniony został w perzynę.

Ile kosztują studya w Berlinie? Na tak ważne zapytanie daje bliższe objaśnienie włoska akademia rólnicza i handlowa „Revue“. Pytanie to, odnosi się głównie do poświęcających się prawie i medycynie. Z urzędowych źródeł z Berlina donoszą, iż student słuchający prawa potrzebuje rocznie 1300 m. medycyny zaś prawie raz tyle; — w całości powstają koszta następujące: matrykulacya 18 marek, taksa egzaminacyjna na fakultecie medycznym 242 marki, promocyjna prawnicza 355 marek, medyczna 440 marek; honoraryum kolegialne przy złożeniu egzaminu państwowego, prelekcya i kursa prawnicze 400—500 marek; do tego dochodzą jeszcze koszta na druki dysertacyjne około 10 marek, na książki prawnicze 300 mr., na medyczne wraz z instrumentami najmniej 500 mr., dość, iż prawnicze studya kosztują 1300 mr., medyczne 2500 marek, przytem nie zapominajmy o kosztach utrzymania, pomieszkania i ubiorze. Pozamiejscowego studenta słuchającego prawa będą kosztowały studya najmniej 5000 mr., medycynera przy 4 i pół roku studyów 7500 do 8000 marek, inżynierów przy 4-letnich studyach około 6000 marek.

Minister robót publicznych wydał rozporządzenie, że w tych miejscowościach, w których brak pomieszkań dla niższych urzędników i robotników, należy pomieszkania takie pobudować na rachunek państwa. Sejm pruski przeznaczył na cel ten w roku zeszłym 5 milionów marek. W Poznaniu mają być pobudowane 42 takie pomieszkania, w Jarocinie 24. Razem w całem państwie pruskiem ma być pobudowanych 474 takich pomieszkań i to 156 większych, 227 średnich i 94 mniejszych. Budynki mają być 2 lub 3 piętrowe. Również mają być urządzone pomieszkania dla nieżonatych robotników. Pomieszkania mają być wydzierżawione po cenach nader umiarkowanych, odpowiadających lokalnym stosunkom.

Liczba katolików w cesarstwie rosyjskiem wynosi obecnie 11 milionów, tak że na 10 mieszkańców przypada jeden katolik. W gubernii kowieńskiej przypada na 100 mieszkańców 76 katolików, wileńskiej 60, witebskiej 26, grodzieńskiej 24, wołyńskiej 11, mińskiej 11, w Kurlandyi 10, na Podolu 10, w gubernii kijowskiej 3, mohilewskiej 3 i Król. Polskiem 75. W koloniach niemieckich nad Wołgą żyje 261,975 katolików, a na Kaukazie 28,940 katolickich Armeńczyków. W Petersburgu jest 36 550, w Moskwie 14,112 katolików. W całej zaś armii rosyjskiej jest około 150,000 żołnierzy katolickich.

Biskup narodowości francuzkiej dla Polaków? Z Paryża donoszą, że poseł cara rosyjskiego w Rzymie pan Izwolski oświadczył Papieżowi, że car nie uzna za Biskupa dla Polski ani Polaka, ani Niemca, ani Włocha, że zaś zgodzi się na Biskupa francuzkiej narodowości. Brzmi to nieprawdopodobnie i zapewne ma ta wiadomość świadczyć o przyjaźni istniejącej teraz między Rosyanami a Francuzami. Ile wiemy, są obecnie dwa biskupstwa opróżnione: augustowskie ze stolicą w Sejnach i wileńskie na Litwie. Obsadzenie jest utrudnione, ponieważ nie żyje Książę-Biskup Albin Dunajewski, który znając dobrze stósunki rosyjsko-polskie, umiał wynajdywać osoby godne do zajęcia stolic biskupich, umiał wynajdywać osoby godne do zajęcia stolic biskupich, a rządowi rosyjskiemu dość miłe.

Podpalacz dla zarobku. W Poczdamie stanął przed sądem łotr takiego rodzaju, jakiego jeszcze sale sądowe nie oglądały. Niejaki Pieritz, urzędnik gminy, wiedział doskonale, że urząd burmistrzowski w Poczdamie daje 5 marek nagrody temu, kto pierwszy oznajmi na ratuszu o pożarze wybuchłym w mieście. Pieritz podpalał sam, niekiedy nawet dwa razy na tydzień, zaś członkowie jego rodziny, a nieraz on sam osobiście, dawali znać na ratuszu o ogniu i brali nagrodę. Dla tego marnego zarobku zrobił szkody na setki tysięcy marek, a pożary przezeń wzniecone niejednego człowieka pozbawiły życia.

Montreux. Przy budowie hotelu du Righi Vaudois w Glion zapadło się rusztowanie, w skutek czego spadło sześciu robotników z wysokości 15 metrów. Trzech z nich zostało na miejscu zabitych, dwóch umarło w lazarecie, a i stan zdrowia szóstego jest beznadziejnym.

Doniesienie kościelne.

W XXV niedzielę i ostatnią po Swiątkach dnia 24 listopada o godz. 4 po połud. nabożeństwo w Mülheim nad Renem.

W I niedzielę Adwentu dnia 1 grudnia o godzinie 3 i pół nabożeństwo ku uczczeniu Najsłod. Serca Jezusa w Kolonii.

Spowiedzi św. słucham regularnie po Mszy świętej od godziny 8-mej w każdą niedzielę i święto.

Ks. Leichert.

„Naukę Katolicką“ załączymy do przyszłego numeru.

Sprawy robotnicze.

Sprawy knapszaftowe. Terminy wypłaty w kasach chorych, inwalidzkich, wdów i dzieci w listopadzie 1895 roku.

Nr. bieżący.	Obwód płatniczy.	Wypłaca się w lokalu	Wypłaca się miejscowości	dnia	Początek o godzinie
	A. Komisya w Bochum, biuro Victoriastr. 6, izba 1.				
1	Bochum I	H. Dahm	Bochum	23	2
2	Bochum II	H. Dahm	Bochum	26	2
3	Bickern	Brunkhorst	Bickern	30	2 3/4
4	Brenschede	Stratmann	Steinkuhl	30	2
5	Blankenstein	Wengeler	Blankenstein	23	3 1/4
6	Eickel	Wittwe Löns	Eickel	25	2
7	Eppendorf	Niggeling	Eppendorf	22	1 1/2
8	Hattingen	Wiesmann	Hattingen	28	3
9	Herne	Braun	Herne	25	2
10	Hasslinghausen	Göbelsmann	Hasslinghaus.	22	2
11	Herbede	Halsband	Herbede	29	1
12	Hamme	Pöller	Hamme	28	2 1/2
13	Iserlohn	a. d. Steigerstube	Tiefb. v. Hövel	29	2
14	Linden	Wwa Kolkmann	Linden	22	2
15	Langendreer	Leiendecker	Langendreerd.	26	3
16	Laer	Wurstdörfer	Laer	27	1 1/2
17	Riemke	Vorhoff	Riemke	27	2 1/2
18	Sprockhövel	Vorthmann	Sprockhövel	28	1
19	Silschede	Kipper	Silschede	29	2
20	Witten	Aufermann	Witten	26	3
21	Weitmarmark	Lübbert	Cecha Kar. Fr.	23	1 3/4
22	Weitmar	Edw. Spengler	Weitmar	25	3
23	Wengern	Steffen	Wengern	29	1
24	Werne	Jungemann	Wernerhaide	27	3
	B. Komisya w Dortmund, biuro Kaiserstr. 35.				
6	Castrop	Lueg	Castrop	30	2
14	Kirchhörde	Wittich	auf dem Blick	27	9
15	Lütgendortmd	Kersten	Lütgendrtmd.	25	2
16	Marten	Brand	Marten	26	2
	C. Komisya w Gelsenkirchen, biuro Bochumerstr. 21.				
1	Bottrop	Joh. Jansen	Bottrop	23	2
2	Bruch	E. H. Möller	Bruch	30	2
3	Buer	Lugge	Buer	25	4
4	Gelsenkirchen I	Ködding	Gelsenkirchen	26	2
5	Gelsenkirchen II	Schaten	Gelsenkirchen	28	2
6	Gladbeck	Keul	Gladbeck	29	4
7	Horst	Roose	Horst Emsch.	27	2
8	Recklinghausen	Stahlherm	Reklinghaus.	39	2
6	Rotthausen	Schlitt	Rotthausen	26	2
10	Schalke I	Thiemeier	Schalke	25	2
11	Schalke II	Thiemeier	Schalke	28	2
12	Ueckendorf	Börste	Ueckendorf	25	2
13	Wattenscheid I	Fr. Fichtner	Wattenscheid	27	2
14	Wattenscheid II	Fr. Fichtner	Wattenscheid	30	2
	D. Komisya w Essen, bióro Akazien-Allee 13 a.				
2	Altendorf n. R.	Genuit	Altenburg	30	1 1/4
10	Königsteele	Vogel	Freisenbruch	30	2 3/4
12	Steele	Stens	Steele	28	3 1/4

Wypłaca się inwalidom, wdowom i sierotom tylko w oznaczonych terminach a pożyczek przedterminowych nie udziela się.

Najtańsze źródło zakupna miasta Wattenscheid.

Własny centralny dom zakupna dla 34 interesów.

Polecenie okolicznościowe **konfekcyi dla kobiet**		Najtańsza sprzedaż **konfekcyi dla mężczyzn**	
Najnowsze płaszcze od deszczu w eleg. wyk.	od 4,75 mr.	Największy wybór najnowszych **paletotów**	od 8,75 mr.
Najn. płaszcze od deszczu dla kobiet z kapt.	od 7,50 mr.	Najw. wybór **płaszczy pelerynowych**	od 15,50 mr.
Najn. płaszcze kołowe, bez albo z kapuszonem	od 5.75 mr.	Najw. wybór najnow. **szuwałówek**	od 12.50 mr.
Najn. żakiety czarne, niebieskie i brunatne	od 3.50 mr.	Najw. wybór najnow. **ubrań dla panów**	od 8.75 mr.
Najn. kapes i kołnierze, piękne kształtne	od 2,75 mr.	Najw. wybór najnow. **spodni dla panów**	od 1.75 mr.
Najn. płaszcze dla dzieci, z modnych materyi	od 1,50 mr.	Najw. wybór **płaszczy dla chłopców**	od 2.75 mr.
Najn. bluzy dla kobiet, modny krój	od 87 fen.	Najw. wybór **ubrań dla chłopców**	od 1,75 mr.

Tak zadziwiająco wielkim wyborem nie może się nikt inny poszczycić.

Towary wełniane, towary kożuchowe, parasole, nasypy, spodniki, koszule, artykuły do pościeli, piora, towary białe po znanych tanich cenach

Naszej nadzwyczajnej taniości nie zdolen nikt dorównać.

Bracia Alsberg,

Telefonu nr. 143. **Wattenscheid.** **Telefonu nr. 143.**

Towarzystwo świętego Marcina w Kirchlinde

podaje swym członkom do wiadomości, iż dnia 24-go listopada odbędzie sie **roczne walne posiedzenie.** Uprasza się przeto wszystkich członków naszego towarzystwa, żeby się wszyscy na posiedzenie zgromadzili, bo będzie obór całego zarządu. Tych członków, którzy nie zapłacili składek za 3 miesiące, prosimy, by je przed czasem uregulowali, bo kto miesięcznej składki przed czasem nie za płaci, ten nie może być obecnym przy oborze. Uprasza się członków zarządu, żeby się stawili punktualnie o 3-ciej godzinie po południu w lokalu posiedzeń. O 4-tej godzinie po południu otworzy się posiedzenie. Uprasza się zarząd cały i rewizorów kasy, żeby się jak najwcześniej stawili, taksamo członków prosimy, żeby się jak najliczniej zgromadzili na posiedzeie.

Zarząd.

Towarzystwo św. Wojciecha w Röhlinghausen

uwiadamia swych członków, iż miesięczne oraz **walne zebranie** odbędzie się dnia 1-go grudnia, to jest w pierwszą niedzielę adwentu po południu od godziny 4-tej do 6-tej, z powodu ważnych spraw. Prosi się także tych członkow, którzy mają dorosłe dzieci, któreby mogły śpiewać przy Żłóbku, ażeby je przyprowadzili ze sobą na powyżej wymienione zgromadzenie. Donosi się też, iż zgromadzenie jest z tej przyczyny odłożone, że 25-do listopada będzie O. Franciszkanin słuchał spowiedzi św. i zaraz odprawi nabożeństwo, a Röhlinghausen jest odległe 25 minut od kościoła, a nabożeństwo trwa po większej części do 6-tej, więc jest za poźny czas do zgromadzenia. O jak najliczniejszy udział jak w nabożeństwie tak i w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop.

daje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 24-go listopada o godzinie 4-tej po południu odbędzie się m i e s i ę c z n e p o s i e d z e n i e, będą obrady w sprawie „gwiazdki“, w sprawie zabawy zimowej i jeszcze wiele innych spraw przyjdzie pod obrady, przeto o jak najliczniejszy udział członków pożądany. Goście mile widziani.

Zarząd.

Szanowny zarząd upraszam pół godziny prędzej się zebrać dla poprzedniego obmówienia tych spraw. J. Walkowiak, prezes.

Polska misya w Bottrop.

Szanowni Polacy!

U mnie można nabyć wszelkie artykuły misyjne, jako to: Krzyże, medaliki, figury świętych Pańskich, obrazy, różańce, książki do nabożeństwa, szkaplerze itd. itd. Wszystko we wielkim wyborze.

Franciszek Schmitz, zakrystyan.

NB. Przed kościołem ustąwiłem namiot, w którym taksamo, jak w mym składzie wszystkie artykuły nabyć można.

Kalendarz „Gońca Wielkopolskiego“ na rok przestępny 1896,

wydany w wielkim formacie z obrazkami i dodatkiem kalendarza ściennego. Treść kalendarza bardzo pouczająca i urozmaicona. Cena za egzemplarz 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Obrazy narodowe

Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Z powodu braku miejsca

sprzedaję najlepszą kapustę czerwoną, centnar tylko po 2 marki. Dalej polecam kartofle, koloraby, korzenie, mąkę do paszy itd. po najtańszych cenach dziennych.

Antoni Miebach,
handel produktów rolnych
Oberhausen II, Steinstr. 44.

Masło i ser z Polski

tylko świeży i dobry towar polecam Rodakom z Bickern i okolicy. Pojedyńczo oddaję funt masła za 95 fen., funt sera po 25 f. Przy odbiorze 9 funtow masła liczę funt po 90 fen., a prócz tego płacę koszta przesyłki, jeżeli zamiejscowy zamówi. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką.

Fr. Mazurek,
Bickern, Stöckstrasse nr. 11.

Ogłoszenie!

Olej do maszyn do szycia i kołowców (welocypedów) fabrykacyi H. M ö b i u s i S y n a właścicieli fabryki oleju kościanego w Hanowerze, nabywać można we wszystkich **składach maszyn do szycia.**

W Bochum do nabycia: u Georgens i Peffgen oraz Schröder'a.

Louis Brand, zegarmistrz i złotnik,

Oberhausen i Bottrop

poleca wielki wybór lepszych zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych i metalowych, jakoteż iegulatorów, zegarków ściennych budzików. Gwarancya na długie lata, ceny bardzo nizkie.

Reperacye zegarków i przedmiotów złotych wykonuje się **punktualnie i rzetelnie.**

Ubrania dla robotników

najtaniej u
Józefa Mayera
w **Bochum,** Kaiserstr. 28.

Dobrej tabaki

kto chce zażyć, musi w skladzie
J. Józefoskiego
Bickern, Bahnhofstr. nr. 63a.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześciańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca, wzdychania, w chrześciańskich doskonałościach ćwiczenia.

Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Bochumski **skład mebli Józef Mayer** Bochum, Kaiserstr. 28.

Mówi się po polsku!

Kto się chce ożenić lub wogóle ma potrzebę, niech nie zapomni zwiedzić mojego znacznie powiększonego **kładu mebli,** gdyż mam tylko rzetelny towar, a sprzedaję tak tanio, jak nikt inny. Wielki wybór szaf do ubiorów, do bielizny, za szkłem, stołów, krzeseł, zwierciadeł, kanap, komód, powieszadeł, materacy, różnych gatunków piecy, maszyn do gotowania, emaliowanych kuchnisk, sprzęty kuchenne, **gotowe posłania.**

Księga Sybillińska o przyszłości.

Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, **Polsce i Słowiańszczyźnie.**

Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość. (Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)

Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr: 30 fen

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Nieprzyjaciele rodziny chrześciańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.

Zebrał i ułożył **Ks. Franciszek Liss.**

Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem: **„Wiarus Polski“, Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.